

CO SŁYCHAĆ W RADIU „INDEX”

Mamy granty

Pod koniec sierpnia otrzymaliśmy faxem następującą informację:

Warszawa 23.08.2002

Uniwersytet Zielonogórski
Akademickie Radio Index
Grzegorz Chwalibóg

Szanowni Państwo,
z przyjemnością informujemy, że Państwa wniosek zgłoszony do konkursu na dotację z budżetu Programu Edukacji Ekonomicznej NBP na przedsięwzięcie pt.: **Radiowy Uniwersytet Oszczędzania** został wysoko oceniony przez Komisję Oceniającą i zostało przyznane Państwu na jego realizację dofinansowanie w kwocie: **52 834,50 PLN**.

Dotacja zostanie przekazana Państwu w złotych po podpisaniu umowy finansowej. (...)

Łączę wyrazy szacunku

Barbara Jerzyńska

Dyrektor Biura – Koordynator Programu

(...)

Przyjemność z jaką organizatorzy informowali o przyznaniu dotacji to kropla w morzu emocji, z jakimi przyjęli tę wieść autorzy projektu: Anna Gierczuk z Instytutu Zarządzania, Barbara Krzeszewska-Zmysłony ze Studium Języków Obcych, Krzysztof Jaroński z Centrum Komputerowego i piszący te

słowa Grzegorz Chwalibóg. **„Radiowy Uniwersytet Oszczędzania”**, oparty o wirtualny bank radiowy, na naszej antenie w październiku i listopadzie – szczególnie w serwisach informacyjnych.

Letnie słońce wyzwoliło aktywność na różnych polach:

Zielona Góra 20 czerwca 2002

Koncesja nr 177/96 – R

Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji
Sz. P. Juliusz Braun

Szanowny Panie!

Pozwalam sobie na śmiałość przedłożenia propozycji, która w przypadku akceptacji, mogłaby pomóc w rozwiązaniu problemu finansowania rozgłośni akademickich. Zgodnie z zapisem koncesyjnym jesteśmy w obowiązku, cytuję ...”emitowania stałych audycji poradnikowych poświęconych problemom ludzi młodych oraz do szczególnej dbałości o walory edukacyjne i wychowawcze treści programowych, w związku ze specjalizacją edukacyjną i przeznaczeniem programu dla dzieci i młodzieży ...”. Z obowiązku tego wywiązujemy się z przyjemnością, nie uciekając się do tłumaczeń wielu rozgłośni publicznych, że misja zabija im słuchacza. Używam tu z premedytacją określenia misja, gdyż charakter audycji o których mowa w cytowanym punkcie koncesji wypełnia w zupełności pojęcie audycji misyjnej. Pojęcie to przylgnęło jednak do audycji emitowanych przez nadawcę publicznego. Tymczasem my – Akademickie radio „Index” – audycje takie emitujemy, a nadawcą jesteśmy, no właśnie – jakim? Czy wyłącznie komercyjnym? Właścicielem koncesji jest Uniwersytet Zielonogórski – uczelnia państwowa. Jeśli więc jesteśmy „prawie” publicznym medium, czy nie moglibyśmy być traktowani tak, jak i one? Zmierzam do możliwości udziału we wpływach z abonamentu z tytułu nadawania audycji o misyjnym charakterze. W naszej tygodniowej ramówce można znaleźć audycje własne dotyczące tzw. kultury wysokiej /Muzyczna Akademia „Index’u”/, oświaty i nauki /Salon Naukowy „Index’u”, ekologii /„Środowisko”/, audycje publicystyczne o tematyce unijnej /”Tip-Topy do Europy”/, ekonomicznej /R² – czyli radiowe rachunki/, motoryzacyjnej /”No to jazda!”. Audycje te prowadzone są przez dziennikarzy i przez profesjonalistów, dla których tematyka audycji jest podstawą ich zawodowego bytu.

Oprócz tego emitujemy wiele audycji popularno – naukowych i typowych poradników we współpracy z obcymi wydawcami. Produkcje własne, jak i obce, są tworami na właściwym poziomie tak od strony technicznej jak i merytorycznej.

Zatem jeśli ideą główną tworzenia i emitowania audycji misyjnych jest obowiązek kreowania należytych postaw na różnych płaszczyznach naszego życia – to my ten obowiązek wypełniamy. Towarzyszy temu satysfakcja – mam dowody, że te trudne w odbiorze audycje są słuchane. Przez przeszło cztery lata działalności wypracowaliśmy sobie całkiem niezłą pozycję na lokalnym rynku (dla przykładu ostatnie badania słuchalności wg SMG/KRC w grupie wiekowej 15 – 30 lat dowodzą, że jesteśmy notowani lepiej niż publiczne Radio „Zachód”).

Po raz kolejny więc jeśli: w porównaniu z takim potentatem, zasilanym abonamentowymi zastrzykami, znajdujemy się na dołowym poziomie słuchalności, może moja propozycja nie jest bezzasadna. Satysfakcjonująca byłaby dla nas każda kwota odciążająca budżet uczelni, z którego jesteśmy finansowani. Lokalny rynek reklamowy jest płytki, wpływy z reklam nie są oszalałające. Dodając do tego gwałtowny wzrost opłat na rzecz ZAiKS – i nasz roczny budżet z trudem zapina się w granicach dwustu tysięcy złotych. Sic! (Np. kwota subwencji czy dotacji w wysokości 100 tysięcy złotych to dla nas 50% budżetu, a dla wymienionego wcześniej Radia Zachód zaledwie 1/80 część zastrzyku abonamentowego).

W każdej chwili jestem gotów przedstawić wszelkie dane dotyczące omawianych audycji, jak i kwalifikacji osób redagujących i prowadzących te programy.

Pozostaje z szacunkiem

Grzegorz Chwalibóg



**Przewodniczący
Krajowej Rady Radiofonii
i Telewizji**

DR 075-76/02

Warszawa, 13 lipca 2002 roku

**Pan
Grzegorz Chwalibóg
Redaktor Naczelny
Akademickie Radio Indeks
Uniwersytet Zielonogórski**

Szanowny Panie,

Uprzejmie informuję, że podczas posiedzenia 9 lipca br. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji omówiła złożony przez Pana wniosek w sprawie możliwości udziału rozgłośni koncesjonowanych w podziale środków abonamentowych. Obecnie obowiązujący stan prawny, ani też zmiany zawarte w rządowym projekcie ustawy o radiofonii i telewizji, które są aktualnie przedmiotem prac parlamentarnych, takiej możliwości prawnej nie przewidują. Ustawa o radiofonii i telewizji z 29 grudnia 1992 roku stwierdza w art. 50 ust 1, że wpływy te w całości są przeznaczone na działalność publicznej radiofonii i telewizji, zaś w innych przepisach jednoznacznie definiuje o jakie jednostki chodzi. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji doceniając zaangażowanie niektórych nadawców koncesjonowanych w tworzenie i rozpowszechnianie audycji o charakterze misyjnym postanowiła powiadomić o Pańskim wniosku Sejmową Komisję Kultury i Środków Przekazu, która obecnie pracuje nad rządowym projektem nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji, a także wystąpić do Ministra Edukacji Narodowej z prośbą o rozważenie możliwości dofinansowania Uniwersytetu Zielonogórskiego w zakresie działalności programowej Akademickiego Radia Index.

Z poważaniem
Juliusz Braun

Roman Garbowski

ZAGRAŁEM U ROMANA POLAŃSKIEGO

1. Zaproszenie do filmu „Pianista”

Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze zajął się przygotowaniem mego benefisu z okazji czterdziestolecia pracy na scenie. W znakomitym towarzystwie, z Henrykiem Machalicą, Zdzisławem Wardejnym i Jerzym Głąpą. W zielonogórskim teatrze pracowałem najdłużej, dlatego ucieszyłem się, że znów zagram na scenie, na której stawiałem pierwsze kroki.

Postanowiłem pokazać spektakl według opowiadań Antoniego Czechowa, zrealizowany pod patronatem Uniwersytetu Zielonogórskiego na scenie Studia Teatralnego „Komedianci”, w moim tłumaczeniu, adaptacji, scenografii i reżyserii. Zgodzili się zagrać ze mną aktorzy Beata Sobicka-Kupczyk, Cezary Kazimiński i Janusz Młyński. Grałem w tym przedstawieniu cztery zróżnicowane postaci, tak że spektakl idealnie nadawał się na tę okazję. Z dyrektorem Teatru Lubuskiego Andrzejem Buckiem ustaliłem termin uroczystości. Sekretariat teatru rozesłał zaproszenia, w odpowiedzi na które otrzymałem gratulacje od Prezesa ZASP-u Kazimierza Kaczora, telegramy i życzenia od kolegów, rodziny a potem po raz drugi zaproszenie do współpracy w serialu „Na dobre i na złe”. By szczęście było pełne, zadzwoniła do mnie Marianna Rowińska, która w imieniu kierownictwa produkcji filmu Heritage Pilms zaproponowała udział w filmie „Pianista” w reżyserii Romana Polańskiego. Bez castingu? Tylko na podstawie zdjęć przesłanych faksem? Wkrótce wyjaśniło się, chodziło o tak zwane statystowania pierwszoplanowe. Pojechałem bez chwili wahania. Dwana-

ście dni na planie filmowym u Polańskiego! Takiej okazji nie można zmarnować. Podróż ekspresem Zielona Góra - Warszawa minęła szybko. Warszawski taksówkarz gdy usłyszał dokąd ma mnie zawieźć, spojrzął znad szkieł okularów i raczej stwierdził niż zapytał: - Pan chyba do tego filmu o Żydach. Przez całą drogę snuł wspomnienia z Drugiej Wojny Światowej. Przyjmując zapłatę za nocną taryfę, dorzucił na pożegnanie: - Byłem w czasie wojny dzieckiem, ale wszystko pamiętam, panie, dokładnie, jakby to było wczoraj, panie.

2. Na Rakowieckiej tłumy filmowych statystów; mężczyzn, kobiet, dzieci, a nawet niemowlaków

Przed szóstą byłem już w Wytwórni Filmowej na Chelmskiej. Zaskoczyła mnie duża ilość statystów. Ponad tysiąc! Aż tyłu? Może mniej! Na pierwszy rzut oka wydawało się, że nad tym tłumem nikt nie panuje. To tylko pozory, ta masa słocznym wybrańców losu - starannie wyselekcjonowanych w czasie castingu - powoli, ale konsekwentnie podążała do wyznaczonego celu. Wmieszani w tłum kierownicy produkcji, garderobiane, charakteryzatorzy, fryzjerzy oraz inni pracownicy związani z produkcją filmu, dyskretnie wprowadzali w ten chaos właściwy porządek. Statystów z minuty na minutę przybywało. Aż dziw, że pomieszczenia wytwórni pomieściły tyle ludzi. Na początku trzeba było odczekać przed głównym wejściem, by przekroczyć próg korytarza prowadzącego do magazynu kostiumów. Szło się do końca korytarzem, schodami na piętro, obszernym holem do szerokiego oszklonego wejścia.